

EMIL POTOCKI H.

Przygody dzielnego Wojaka Emiliana Aemiliusa

<http://www.sarmacja.org/strona,news,3110>

Rozdział I Legionów czar...

Niewiele mieliśmy czasu by rozmawiać w barakach. Centurion jednak był zadowolony z ostatnich ćwiczeń i pozwolił nam odpocząć przedpołudniem. Postanowiliśmy więc posiedzieć trochę w baraku i porozmawiać o ważnych sprawach. Dołączyli do nas Sextius i Lucius znani z tego, że kłócili się o wszystko. Siedzieliśmy więc w czwórkę - ja, Antoniusz, Lucius oraz Sextius na drewnianej ławeczce i rozmawialiśmy:

- Skąd wy wogóle jesteście? - spytał Antoniusz, uśmiechając się
 - Ja z Achaji i Epiru - zacząłem
 - Germania - rzekł Sextius
 - Galia - to była odpowiedź Luciusa
 - Podobno w Galii ludzie to prawdziwe dzikusy i oszołomy... - zaśmiał się złośliwie Sextius
 - A chcesz w łeb? - rozsierdził się Lucius
 - Nie kłóćmy się - rzekł pojednawczo Antoniusz - Wiecie już gdzie chcecie trafić?
 - Wszędzie byle nie katowski miecz - roześmiał się Sextius
 - Baranie! Chodziło mi o jednostkę legionową.
 - Aaaaa... Ja do piechoty legionowej
- Lucius wybuchnął śmiechem:
- Ty do piechoty? Buahahaha dobre! Słyszeliście chłopaki? Sextius idzie do piechoty legionowej!!
- Twarz Sextiusa przypominała barwę krew. Zapytał z marsową miną:
- A co ci się nie podoba?
 - To, że potykasz się o własne pilum
 - Chcesz w łeb?
- Tym razem ja postanowiłem ostudzić ich zapał.
- Panowie pax! Pax romana - zaśmiałem się - nie kłóćcie się
 - A Ty, Emilian dokąd idziesz?
 - Ja chciałbym do jazdy...
 - Umiesz jeździć konno? - spytał Lucius

- Czy umiem?! Całe życie na koniu jeżdżę...
- Ja chciałbym iść do służby na statkach. Piratów będę gonić!
- Przyjemne choć i niebezpieczne życie marynarza. A ty Lucius?
- Ja będę pretorianinem - odparł z dumą Lucjusz

Przez moment panowała idealna cisza. Nagle wszyscy ryknęliśmy śmiechem, a szczególnie Sextius.

Lucius zdenerwował się:

- A co się wam nie podoba

- Ludzie trzymajcie mnie - śmiał się Sextius - On w Pretorii... Chyba jako błazen dla uciechy Cezara

- Pretoria dobra rzecz, ale wymagane jest doświadczenie - powiedziałem - Na początku to będzie...

- Gówna w stajni czyścił - podpowiedział Sextius

W tej chwili podbiegł do nas jeden z rekrutów:

- Chłopaki zbiórka!!

Szybko zabraliśmy wyposażenie i poszliśmy na zbiórkę.

Czekał już na nas nasz centurion, więc szybko i płynnie ustawiliśmy się na placu apelowym.

- Dziś nauczycie się posłusznie wykonywać rozkazy. Gladium stringe!

Wyjęliśmy miecze.

- Dość dobrze, ale musicie wykonywać to szybciej i płynniej. Macie wyrobić sobie odruch... Gladium stringe!

Wyjęliśmy miecze tak szybko jak mogliśmy najszybciej.

- Lepiej, ale ruchy musicie mieć płynne. Raz jeszcze...

Po kilku ćwiczeniach dowódca uznał, że umiemy już niedostrzegalnie wyjmować gladiusa.

Krzyknął: Pila tolle!

Schyliłem się szybko i podniosłem włócznię. Znowu popatrzył o nas i westchnął:

- Szybciej! Pilum podnosi się błyskawicznie, szybko rozglądasz się, wybierasz cel i rzucasz.

Raz

jeszcze...

Kilka prób i uznał, że robimy to dobrze.

Wieczorem mieliśmy to co tygrysy lubią najbardziej - zdobywanie twierdzy: wspinamy się na palisadę, którą uprzednio sami stawiamy.

Rozdział II Warta

Dzisiaj był naprawdę piękny poranek. Ciepło, ale jeszcze nie gorąco, wiał lekki wiatr. Aż żal było

wstawać, ale niestety - mus to mus. Usłyszeliśmy dźwięk trąbki, a następnie głos optiona prawdziwego skur*****.

-Wstawać! MOVE ! MOVE ! ACCLERA, ACCLERA! Ruszać się panienki! Ruszać!

Wtem podszedł centurion - żołnierz legenda. Powiadają, że jednym ciosem topora zabił 7 Germanów.

- Przestań już na nich wrzeszczeć bo Ci gardło wysiądzie - zaśmiał się serdecznie - Ave legionieści!

-Ave! - wszyscy wyprężyliśmy się jak struny

-Teraz będziecie mieli śniadanie a następnie zwyczajowe poranne marsze na 4 miliarium.

Potem

będziecie mieli pół godziny wolnego i ćwiczenia w walce gladiusem i pilum.

Śniadanie nie było złe: 4 placki i kubek cienkusza z wodą. Potem poszliśmy na marsze.

Nawet je

lubię. Jednak w czasie marszów najgorsze jest zawsze to, że zawsze przechodzimy obok tawerny...dochodzą z niej tak miłe zapachy, że czasem miałoby się ochotę odłączyć z

oddziału i

porządnie się napić i najeść...

Później przed ćwiczeniami, centurion przyszedł do naszej kohorty z jakąś listą.

- Żołnierze, wyczytam teraz kilkanaście nazwisk, każdy kto usłyszy swoje, tę noc spędzi na palisadzie, w pełnym rynsztunku i bez możliwości przymknięcia oczu choćby na chwilę.

Drgnąłem

lekko, warta nie była dla mnie niczym nowym, ale do tej pory pełniłem ją tylko w dzień.

Nagle

zrodziła się we mnie myśl: "żeby tylko wyczytał mnie... może być coś ciekawego".

Widocznie

Bogowie wysłuchali mej prośby, gdyż chwilę potem usłyszałem głos centuriona.

- Emilian Aemilius

O mało nie podskoczyłem z radości. Powstrzymałem się jednak i poszedłem z resztą centurii na

ćwiczenia. Tradycyjnie było atakowanie wkopanego wcześniej dwumetrowego słupa. Potem dodatkowo kazano nam wskakiwać w pełnym rynsztunku na pędzącego konia. Było to

naprawdę

męczące...

Wieczorem byłem pierwszy przy drewnianych murach obozu. Po krótkim czasie zaczęli się schodzić inni żołnierze. Zauważyłem, że większość z nich była rekrutami tak jak ja.

Prawdziwych

legionistów było tylko kilku. W końcu przyszedł także nasz centurion.

- No dobrze, każdy dostaje wyznaczony odcinek palisady i ma go pilnować do świtu. Będę was

odwiedzał, więc lepiej żeby nikt nie zasnął, bo marnie skończy – powiedział – zaśnięcie na warcie

karzemy zachłostaniem na śmierć.

Rozeszliśmy się na swoje stanowiska. Chwilęostałem w miejscu, potem chwyciłem pilum w dłoń

i zacząłem się przechadzać. Niestety nie było ze mną Titusa. Przynajmniej miałbym z kim pogadać.

Nie było też nikogo z mojego pokoju... Po około godzinie podszedł do mnie pewien rekrut.

Powiedział, że nazywa się Paulus Vinicius.

- Jak tam, przyjacielu, myślisz, że coś się wydarzy?

- Nie mam pojęcia. Dobrze by było, zaczyna mi się nudzić.

-Warta to naprawdę niewdzięczne zajęcie.

Porozmawialiśmy jeszcze trochę. Nagle usłyszeliśmy jakiś hałas, jakby upadło coś ciężkiego, zadźwięczała także lorica.

- Co to było – spytał mnie nowy kolega

- Nie mam pojęcia. Trzeba iść i zobaczyć.

Po przejściu kilkunastu kroków niespodziewanie usłyszałem głos dobrze znanego mi legionisty z II

kohorty.

- Co za kretyn kładzie scutum w poprzek palisady?

Wstał i zobaczywszy mnie spytał:

- Kto tu powinien stać?

- Nie wiem, to nie mój odcinek - odrzekłem prędko

- Eee, to chyba moja tarcza - usłyszałem głos Paulusa zza moich pleców.

Podszedł do niego zmieszany ze spuszczoną głową. Tymczasem legionista dawał upust swojej
złości.

-Ty kretynie! Przez ciebie o mało nie złamałem nogi! Poza tym po jaką cholere zostawiasz
rynsztunek bez opieki i opuszczasz miejsce warty?! A gdyby tak jacyś barbarzyńcy chcieli
zaatakować obóz i wybraliby sobie twój odcinek?!

- Przepraszam – odrzekł Paulus

-Widzę, że jesteś nowy, więc ci daruję, ale jeśli zdarzy się to drugi raz centurion dowie się o
wszystkim powiedział żołnierz i odszedł.

Spojrzałem na obóz. Nasz dowódca udawał się właśnie w kierunku palisady. W pośpiechu
udałem

się na swoje stanowisko aby nie narazić się na gniew centuriona.